

Alicja Nagórko

Podręczna gramatyka języka polskiego

Projekt okładki i stron tytułowych

Joanna Sobieraj

Redaktor inicjujący

Monika Szewczyk

Redaktor

Magdalena Wanot

Copyright © by
Wydawnictwo Naukowe PWN SA
Warszawa 2010

ISBN 978-83-01-16092-0

Wydawnictwo Naukowe PWN SA
02-676 Warszawa, ul. Postępu 18
tel. 22 69 54 321; faks 22 69 54 031
e-mail: pwn@pwn.com.pl; www.pwn.pl

Moim Najbliższym

Spis treści

Przedmowa	13
1. Wstęp	15
1.1. Czym jest gramatyka?	15
1.2. Polszczyzna na tle innych języków	22
1.3. Ewolucja systemu gramatycznego	27
1.3.1. Fleksja rzeczownika	29
1.3.2. Liczebniki	30
1.3.3. Zaimki	31
1.3.4. Fleksja czasownika	32
1.3.5. Innowacje składniowe	33
1.3.6. Językowe skutki globalizacji	34
2. Fonetyka	38
2.1. Mówienie – fonetyka artykulacyjna	38
2.2. Dźwięki mowy – fonetyka akustyczna	40
2.3. Słyszenie – fonetyka audytywna	43
2.4. Alfabet fonetyczny	46
2.5. Inwentarz polskich głosek	47
2.5.1. Samogłoski	47
2.5.1.1. Samogłoski ustne	47
2.5.1.2. Samogłoski nosowe	49
2.5.1.3. Dyftongi	51
2.5.2. Spółgłoski	52
2.5.2.1. Spółgłoski zwarto-wybuchowe (okluzywne)	53
2.5.2.2. Spółgłoski półotwarte (sonorne, sonanty)	55
2.5.2.2.1. Spółgłoski nosowe	55
2.5.2.2.2. Spółgłoski drżące (wibranty, trele)	56
2.5.2.2.3. Spółgłoski boczne (lateralne)	57
2.5.2.3. Spółgłoski szczelinowe (frykaty, spiranty)	57
2.5.2.4. Spółgłoski zwarto-szczelinowe (afrykaty)	59
2.6. Wpływ pisma na wymowę	60
3. Fonologia	62
3.1. Fonologia a fonetyka	62
3.2. Podstawowa jednostka fonologii: fonem	64

3.3. Ile fonemów liczy polszczyzna?	66
3.4. Upodobnienia i inne procesy fonologiczne	69
3.4.1. Upodobnienia pod względem dźwięczności	71
3.4.2. Upodobnienia pod względem miejsca artykulacji	72
3.4.3. Upodobnienia pod względem sposobu artykulacji	73
3.4.3.1. Odpodobnienie (dysymilacja)	73
3.4.3.2. Uproszczenie (elizja)	74
3.4.3.3. Przewrótka (metateza)	74
3.4.3.4. Wstawienie (epenteza)	74
3.5. Fonologia suprasegmentalna	75
3.5.1. Sylaba	75
3.5.1.1. Model liniowy	75
3.5.1.2. Model nieliniowy	76
3.5.2. Wyraz fonologiczny	78
3.5.2.1. Akcent	78
3.5.2.2. Rytm	81
3.5.3. Fraza fonologiczna	81
3.5.4. Intonacja zdaniowa. Akcent reumatyczny (fokus)	82
4. Morfematyka (analiza morfemowa)	84
4.1. Mniejsze od wyrazu: morfemy	84
4.2. Warianty morfemów: allomorfy	87
4.3. Rodzaje morfemów	89
4.4. Łączliwość morfemów: morfotaktyka	92
5. Morfologia jako gramatyka wyrazu	95
5.1. Granice wyrazu	95
5.1.1. Słowo a wyraz	95
5.1.2. Cztery piętra abstrakcji w rozumieniu wyrazu	96
5.1.2.1. Wyraz pisany (graficzny) lub mówiony (fonetyczny)	96
5.1.2.2. Wyraz tekstowy – najmniejsza forma swobodna	97
5.1.2.3. Wyraz gramatyczny (słowoforma). Formy syntetyczne i analityczne	98
5.1.2.4. Wyraz słownikowy (leksem)	101
5.2. Części mowy	105
5.2.1. Na początku była greka	105
5.2.2. Współczesne kryteria podziału	106
5.2.2.1. Klasy znaczeniowe	106
5.2.2.2. Klasy gramatyczne	108
5.2.2.2.1. Klasy gramatyczne charakteryzowane na podstawie składni	109
5.2.2.2.2. Klasy gramatyczne charakteryzowane na podstawie fleksji	112
5.2.3. Zdroworoządkowy katalog części mowy w polszczyźnie	114
5.2.3.1. Rzeczowniki	114
5.2.3.2. Przymiotniki	116
5.2.3.3. Przysłówki	117
5.2.3.4. Liczebniki	119
5.2.3.5. Zaimki	120
5.2.3.6. Czasowniki	122
5.2.3.7. Przyimki	123
5.2.3.8. Spójniki	125
5.2.3.9. Partykuły	126
5.2.3.10. Wykrzykniki	127

6. Kategorie morfologiczne	129
6.1. Problemy definicyjne. Typologia kategorii	129
6.2. Kategorie werbalne (czasownikowe)	131
6.2.1. Osoba gramatyczna	131
6.2.2. Czas gramatyczny	134
6.2.3. Aspekt gramatyczny, aspekt leksykalny, aspektualność	139
6.2.4. Taksis, czyli porządek chronologiczny	145
6.2.5. Tryb a modalność	146
6.2.6. Strona i profilowanie treści (diateza)	150
6.2.7. Negacja – czy kategoria morfologiczna?	153
6.2.8. Liczba i rodzaj – lustrzane kategorie czasownika	154
6.2.9. (Nie)określoność	154
6.3. Kategorie nominalne (imienne)	155
6.3.1. Rodzaj	155
6.3.2. Deprecjatywność – honoryfikatywność	161
6.3.3. Przypadek	163
6.3.4. Apel	168
6.3.5. Liczba	169
6.3.6. Stopień	172
7. Słowotwórstwo	175
7.1. Ikoniczność formy językowej	175
7.2. Motywacja słowotwórcza	177
7.2.1. Zakres motywacji	177
7.2.2. Rodzaje motywacji	183
7.3. Kategoryzacja	190
7.4. Typy słowotwórstwa	192
7.4.1. Definicja formy słowotwórczej i formantu	192
7.4.2. Działania na morfemach	193
7.4.2.1. Derywacja dodatnia	193
7.4.2.2. Derywacja ujemna	195
7.4.2.3. Derywacja wymienna	197
7.4.3. Działania na wyrazach	199
7.4.3.1. Złożenia i złożeniowce	199
7.4.3.2. Kontaminacje	203
7.4.3.3. Skróty i skrótowce (akronimy)	205
7.4.4. Działania na fonemach	206
7.5. Kategorie słowotwórcze	207
7.5.1. Kategorie słowotwórcze rzeczowników	208
7.5.1.1. Kategorie słowotwórcze w języku potocznym	208
7.5.1.2. Kategorie słowotwórcze w odmianach specjalnych polszczyzny	209
7.5.2. Kategorie słowotwórcze przymiotników	211
7.5.2.1. Przymiotniki odprzymiotnikowe	212
7.5.2.2. Przymiotniki odrzeczownikowe	212
7.5.2.3. Przymiotniki odczasownikowe	213
7.5.3. Kategorie słowotwórcze czasowników	213
7.6. Gniazda, czyli słowotwórcze kategorie radialne	214

8. Fleksja, czyli odmiana	217
8.1. Czasowniki	217
8.1.1. Bezokolicznik	217
8.1.2. Pozostałe formy nieokreślone	218
8.1.2.1. Gerundium	218
8.1.2.2. Formy nieokreślone o odmianie przymiotnikowej	219
8.1.2.3. Nieodmienne formy nieokreślone	220
8.1.3. Wzorce odmiany: dwu- czy trójpodział?	221
8.1.4. Koniugacja polska w ujęciu Jana Tokarskiego	222
8.1.5. Koniugacja polska w ujęciu Romana Laskowskiego	224
8.1.6. Końcówki osobowe – fleksja a aglutynacja	226
8.1.7. Co jest spornego w tematach fleksyjnych?	227
8.2. Rzeczowniki	228
8.2.1. Rzeczowniki nieodmienne czy synkretyczne?	228
8.2.2. Paradigmat czy algorytm?	230
8.2.3. Typy odmiany	232
8.2.3.1. Rzeczowniki żeńskie	233
8.2.3.2. Rzeczowniki męskie	234
8.2.3.3. Rzeczowniki nijakie	235
8.2.4. Końcówki współfunkcyjne i ich użycie	236
8.2.4.1. Kryterium fonologiczne	237
8.2.4.2. Kryterium morfologiczne	237
8.2.4.3. Kryterium semantyczne	238
8.2.4.4. Kryterium genetyczne	238
8.2.4.5. Kryterium pragmatyczne	239
8.3. Przymiotniki	239
8.3.1. Charakterystyka ogólna	239
8.3.2. Wzory odmiany	240
8.4. Liczebniki	242
8.4.1. Charakterystyka ogólna	242
8.4.2. Odmiana liczebników głównych	243
8.4.3. Odmiana liczebników zbiorowych	246
8.5. Zaimki	248
8.5.1. Problemy klasyfikacyjne	248
8.5.2. Zaimki partnerskie	249
8.5.3. Zaimki anaforyczne i zwrotne	250
8.5.4. Zaimki nieokreślone i przeczące	252
8.5.5. Zaimki wskazujące	254
8.5.6. Zaimki dzierżawcze	255
8.5.7. Zaimki pytajno-względne	256
9. Składnia	257
9.1. Tekst a funkcja komunikatywna języka	257
9.2. Wypowiedzenie – powiadomienie	259
9.2.1. Zawiadomienie	259
9.2.2. Zdanie	259
9.2.3. Równoważnik zdania	261
9.2.4. Frazemy – pogranicze składni i frazeologii	263
9.3. Zdanie a fraza	264

9.3.1. Pojęcie frazy i składnika	265
9.3.2. Frazy współrzędne i niewspółrzędne	265
9.3.3. Struktury endo- i egzocentryczne	268
9.4. Typy związków w zdaniu	269
9.5. Konotacja i walencja (wartościowość)	272
9.6. Akomodacja w składni	276
9.7. Budowa zdania – kategorie funkcjonalne	280
9.7.1. Podmiot	280
9.7.1.1. Podmiot mianownikowy	281
9.7.1.2. Podmioty niemianownikowe	283
9.7.1.3. Grupa zdaniowa jako podmiot gramatyczny	285
9.7.1.4. Inne podmioty nietypowe	286
9.7.1.5. Blokada podmiotu	286
9.7.1.6. Zdania bezpodmiotowe	287
9.7.2. Orzeczenie	287
9.7.2.1. Orzeczenie proste	287
9.7.2.2. Bezokolicznik w pozycji orzeczenia	288
9.7.2.3. Orzeczenia złożone	289
9.7.2.4. Orzeczenia peryfrastyczne	289
9.7.2.5. Orzeczenie sekundarne	290
9.7.2.6. Zdanie podrzędne jako orzecznik	290
9.7.3. Dopelnienie jako człon konotowany zdania	291
9.7.3.1. Dopelnienie w bierniku	292
9.7.3.2. Dopelnienie w dopełniaczu	293
9.7.3.3. Pozostałe przypadki zależne	294
9.7.3.4. Dopelnienie w bezokoliczniku	295
9.7.3.5. Zdania dopełnieniowe	295
9.7.4. Przydawka jako niekonotowany, ale akomodowany podrzędnik grupy rzeczownikowej	296
9.7.4.1. Zgoda paradygmatyczna	296
9.7.4.1.1. Podrzędnik przymiotnikowy	296
9.7.4.1.2. Podrzędnik rzeczownikowy	297
9.7.4.2. Zgoda selektywna	297
9.7.4.2.1. Zgoda selektywna z akomodowanym mianownikiem	297
9.7.4.2.2. Zgoda selektywna z akomodowanym dopełniaczem	298
9.7.4.2.3. Zgoda selektywna z innym przypadkiem zależnym	298
9.7.4.3. Przydawki nieakomodowane	299
9.7.4.4. Apozycja	299
9.7.5. Okolicznik jako niekonotowany i nieakomodowany podrzędnik grupy czasownikowej	299
9.7.5.1. Okoliczniki modyfikacyjne	300
9.7.5.2. Okoliczniki sytuacyjne	301
9.7.5.3. Okoliczniki przyczynowo-skutkowe	302
9.7.5.4. Okoliczniki modalne	304
9.8. Schematy zdaniowe – kategorie formalne	304
9.9. Problematyka zdania złożonego	307
9.9.1. Zdania współrzędne	308
9.9.2. Zdania niewspółrzędne	310
9.9.2.1. Zdania dopełniające (intensjonalne)	310

9.9.2.2. Zdania czasowe	311
9.9.2.3. Zdania przyczynowo-skutkowe	312
9.9.2.4. Zdania porównawcze	313
9.9.2.5. Zdania względne	314
9.10. Modalność zdaniowa	315
9.11. Komunikatywna struktura zdania i dyskursu	317
Lista skrótów i symboli	320
Alfabet IPA	321
Literatura	323
Indeks	329

Przedmowa

Książka ta ma przekonać czytelnika/czytelniczkę do gramatyki. Język jest czymś żywym, jest częścią naszej tożsamości. W gramatyce, w jej strukturach i kategoriach, utrwalone jest nasze zbiorowe myślenie. Jego językową specyfikę ujawnia już choćby zdanie otwierające ten akapit, w którym za podmiot służy książka, która ma przekonać. Jest to znana każdemu ze szkoły metafora polegająca na personifikacji. Przekonywać może tylko ktoś, a nie coś. Bliższe właściwemu sensowi byłoby więc sformułowanie: *Celem, jaki stawia sobie autorka w tej książce, jest przekonanie czytelnika/czytelniczki do gramatyki.*

Język dostarcza nam różnorodnych środków opisu tego samego stanu rzeczy. Innymi słowy: m o d e l u j e on świat zewnętrzny, wprowadzając hierarchię składników treści i pozwalając mówić o tym samym w sposób mniej lub bardziej jawny. Różnice w stopniu rozczłonkowania wypowiedzi nie są przy tym przeszkodą w ich rozumieniu. Odbiorca jest w stanie uzupełnić sobie owe niejawne składniki treści. Musi zatem mieć w głowie coś w rodzaju mentalnej mapy pozwalającej mu nie błądzić po zawilosciach formy. Nadawca może być też spokojny o to, że odbiorca zna pragmatyczne (niepisane) reguły posługiwania się kodem językowym. Obaj wiedzą choćby, że wysuwanie na plan pierwszy swojego ja nie jest dobrze widziane, że nie zaczyna się zdania od pierwszoosobowego *Chcę przekonać czytelnika...*

Nauki humanistyczne są ze swej istoty społeczne. Wymagają partnerów do dyskusji, żyją w dialogu. Stąd konieczność odwoływania się do innych autorów i ujęć, a zatem i przytaczania nazwisk oraz (niestety coraz dłuższych) bibliografii. W humanistyce nie ma jednak anonimowych, odwiecznych prawd. I choć opracowania podręcznikowe odwołują się do pewnych ugruntowanych w danej dyscyplinie poglądów, książka ta nie unika problemów dyskusyjnych. Bez dyskusji bowiem nauce i nauczaniu grozi uwiąd. Nie chcemy czekać, „nim się temat świeży jak figa ucukruje, jak tytuń uleży” (A. Mickiewicz, *Dziady*, cz. III, scena VII). Od wydania poprzedniej gramatyki mojego autorstwa upłynęło kilkanaście lat. Czas na zmiany!

Inicjatorką tego przedsięwzięcia była pani redaktor Monika Szewczyk, która też wymyśliła tytuł, za co winnam jej wdzięczność. Staralam się nie zawieść jej wiary w to, że spójny metodologicznie, kompletny i przejrzysty opis gramatyki jest możliwy. Podziękowania należą się też recenzentkom pierwotnego projektu książki:

profesor Jadwidze Puzyninie i profesor Annie Dąbrowskiej. Za wnikliwą, krytyczną lekturę części fonetyczno-fonologicznej dziękuję pani doktor habilitowanej Marzenie Żygis z Centrum Językoznawstwa Ogólnego (ZAS) w Berlinie, profesorowi Berndowi Pompino-Marschallowi i wydawnictwu Walter de Gruyter zaś – za zgodę na reprodukcję rycin z jego książki. I wreszcie słowa podziękowania należą się pani Ines Steger za pomoc techniczną i trud włożony w pracę nad tekstem – tym większy, że polszczyzna nie jest jej językiem ojczystym.

1. Wstęp

1.1. Czym jest gramatyka?

W kongenialnym przekładzie *Grenady* Michaiła Swietłowa dokonany przez Juliana Tuwima czytamy:

*Pędziliśmy w znoju
By poznać dokładnie
Gramatykę boju
I słowa armatnie.*

Gramatyka boju to niezwykle połączenie. Najczęściej mówimy przecież o gramatyce języka – ojczystego lub obcego – i na ogół mamy na myśli podręcznik, z którego się jej uczymy: *gramatykę polską, angielską, niemiecką, włoską* itp. Gramatyka tworzy język, decyduje o jego tożsamości w stopniu dużo większym niż słownictwo, które gromadzą słowniki – drugi użyteczny typ pomocy dydaktycznych w nauce języka. Możemy wszak zupełnie nie rozumieć znaczenia jakiegoś wyrazu, a mimo to jesteśmy w stanie na podstawie jego formy orzec, czy należy on do języka polskiego lub jakiegoś innego. Przypuszczalnie wielu czytelników nie wie, co znaczą notowane w MSJP *laszować, osetnik, redlica*, a mimo to poprawnie zaliczą je oni do słownictwa polskiego. Zapożyczenia także adaptuje się w ten sposób, że zaczynają być one wymawiane, pisane, a następnie odmieniane zgodnie z gramatyką języka biorcy, por. *klikać / kliknąć* od ang. *to click*, *glazura* od niem. *Glasur*, *dylizans* od franc. *diligence* – przykłady można by mnożyć. Zatem bez gramatyki nie ma języka. Nic dziwnego, że użytkownicy języków, które dopiero wybijają się na niepodległość, tj. przestają być uważane za dialekty, wielką wagę przywiązują do własnych gramatyk. Na rynku księgarskim w Polsce są już dostępne gramatyki kaszubskie¹. Nie ma jednak jak dotąd gramatyki mazowieckiej, śląskiej albo małopolskiej, bo poza naturalnymi użytkownikami tych dialektów nie ma raczej chętnych do ich uczenia się. Brak czynnej znajomości tych gwar nie jest przeszkodą w ich rozumieniu.

Jak już wynika z tych uwag, termin *gramatyka* jest odnoszony do dwu rodzajów zjawisk, jest więc wieloznaczny. Możemy przez to rozumieć po pierwsze – pewne

¹ Por. np. E. Breza, J. Treder, 1981, *Gramatyka kaszubska. Zarys popularny*, Wyd. UG, Gdańsk.

istotne własności języka, tworzące jego sworzeń, po drugie – ich książkowy opis. W dalszych rozważaniach będzie nas interesować głównie to pierwsze znaczenie. Wykracza ono przy tym poza język naturalny, co ujawnia cytowane już wyrażenie *gramatyka boju* albo jemu podobne: *gramatyka moralności* („Polityka” 2007, 40: 92), *Gramatyka języka filmowego* w tytule wydanej niedawno książki Daniela Arijona (2008). Przyglądając się tym wszystkim użyciom interesującego nas terminu, powiedzielibyśmy, że gramatyka nie jest autonomiczna, nie istnieje sama dla siebie. Pozostaje ona zawsze w relacji do czegoś, wymaga uzupełnienia, zwykle w formie dopełniacza: gramatyka czego? – *gramatyka boju/moralności/języka...* W najszerszym znaczeniu chodzi po prostu o z b i ó r e g u ł rządzących czymś. Tym czymś może być działanie polegające na wyborze elementów jakiegoś zbioru i ich łączeniu w większe całości, np. teksty pisane, filmy lub inne sekwencje następujące po sobie w czasie. Można by te reguły nazwać gramatyką **aktywną**. Z drugiej strony chodzić może o wykrywane w tekstach i innych rezultatach ludzkiego działania schematy ich budowy – byłaby to gramatyka **pasywna**. W odniesieniu do języka naturalnego stosuje się odpowiednio rozróżnienie aktywnej gramatyki mówiącego i pasywnej gramatyki słuchacza.

Jakie jest pochodzenie samej nazwy? Jak w większości przypadków, tak i tu mamy do czynienia ze źródłosłowem klasycznym. Polskie *gramatyka*, ang. *grammar*, fr. *grammaire*, niem. *Grammatik* pochodzą od greckiego *grammatikós* ‘dotyczący liter’². Pierwotnie chodziło bowiem o naukę o literach, tj. sztukę pisania i czytania. Łacińskie średniowiecze rozciągnęło tę nazwę na pozostałe zjawiska językowe, włącznie ze stylistyką i retoryką, czyli sztuką mówienia. Współczesne rozumienie gramatyki zależy od tego, jak zdefiniuje się sam język. Strukturalizm, stanowiący główny nurt językoznawstwa europejskiego XX wieku, przedstawiał język jako pewną złożoną całość, na którą składają się: inwentarz prostych jednostek języka, czyli słownik (leksykon), oraz reguły ich łączenia w większe konstrukcje, czyli gramatyka. Ta ostatnia byłaby więc po prostu jedną z części języka, który jest bytem abstrakcyjnym: chodzi o system albo inaczej *langue* według Ferdynanda de Saussure’a. Do systemu należy to tylko, co jest wspólne w mowie (*parole*), czyli powtarza się w różnych użyciach języka niezależnie od wieku, płci, zawodu, miejsca zamieszkania i tym podobnych indywidualnych cech osób mówiących. System języka bada się co prawda poprzez obserwowanie mowy, zwłaszcza tej utrwalonej w postaci tekstów, to nie ona jednak jest celem opisu. Jest nim statyczny, niezmienny, sprowadzony do stałych elementów system z n a k ó w językowych i r e l a c j i między nimi.

Język naturalny jest systemem znaków najlepszym z nam dostępnych. Język nosi przeważnie nazwę etniczną w zależności od tego, jaki naród posługuje się nim jako rodzimym. Rzecz jasna, każdy język etniczny, a nawet każdy dialekt, składa się na odrębny system. Poza różnicami w strukturze każdego z nich można jednak wykryć

² Tylko Czesi mają utworzoną w okresie odrodzenia narodowego rodzimą nazwę *mluwnice*, uchodzącą zresztą za polonizm (w epoce staropolskiej istniał jeszcze wyraz *mołwa* zam. dzisiejszego *mowa*).

pewne uniwersalne prawidłowości. Są to przede wszystkim **systemy z gramatyką** pozwalającą łączyć proste jednostki w złożone ciągi, co nie przysługuje automatycznie każdemu systemowi znaków. Na przykład sygnalizacja uliczna, na którą składa się prosty system świateł czerwonego, żółtego i zielonego, albo znaki drogowe nie dopuszczają możliwości tworzenia z nich złożonych przekazów. Nie da się za ich pomocą informować o sytuacjach wcześniej nieprzewidzianych albo istniejących tylko w naszej wyobraźni, jak to czynimy przy użyciu języka.

Jest to też system z tzw. **podwójnym rozczłonkowaniem**. Mamy więc w języku podział na: a) jednostki znaczące, tzw. **morfemy** – najmniejsze części obdarzone znaczeniem (por. rozdz. 4), oraz b) jednostki odróżniające, tzw. **diakryty** (fonemy w języku mówionym – por. rozdz. 3), które same pozbawione znaczenia, pozwalają jednak odróżniać od siebie morfemy. Zaletą tego typu rozczłonkowania jest ekonomiczność. Otóż liczba fonemów jest ograniczona i stosunkowo łatwa do opanowania, za to z tej niewielkiej liczby elementów można tworzyć nieograniczony wręcz zasób morfemów. Te z kolei dopuszczają nieskończenie wiele kombinacji w postaci wyrazów i form wyrazowych. Z form wyrazowych powstają ciągle nowe zdania. W ten sposób z wyjściowego, względnie zamkniętego repertuaru fonemów można tworzyć nieskończony zbiór form o różnym stopniu złożoności będących już nośnikiem znaczenia. Im wyższy jest przy tym poziom komplikacji struktur językowych, tym większe są możliwości kombinatoryki, a więc i pomnażania zasobów tych struktur. I tak, ustalenie inwentarza morfemów jest jeszcze możliwe, trudniej jest określić rozmiary słownika (wyrazy potencjalne!), a już zupełnie niewykonalne jest policzenie zdań, bo rzadko się one powtarzają w niezmienionej formie (por. podrozdz. 9.2.4).

Uniwersalną własnością struktur językowych jest też **ikoniczność**, tj. związek między formą a treścią oparty na zasadzie podobieństwa (por. podrozdz. 7.1). Najprostszy sposób to naśladowanie rzeczywistości w onomatopejach, inaczej zwanych wyrazami dźwiękonaśladowczymi, jak *kra, kra* (podobieństwo do głosów wydawanych przez wrony i kruki), *tup, tup* (podobieństwo do odgłosu wydawanego przez kroczących ludzi lub zwierzęta). Onomatopeje były nawet argumentem w sporze o naturę znaku językowego. Początki tego sporu sięgają dwu ścierających się w starożytności obozów: obrońców teorii *physei* oraz zwolenników teorii *thesei*. Ci pierwsi widzieli naturalny związek języka i świata, ci drudzy obstawali przy związku konwencjonalnym. Dziś nie ulega wątpliwości, że chodzi o językowe konwencje. Są one dowolne (teza de Saussure'a: znak językowy jest arbitralny), przy tym w jakimś stopniu motywowane. Współczesna lingwistyka, nie stroniąc od psychologii, szuka podstawy tej motywacji w poznawczych władzach ludzkiego umysłu. Nasze umysły są bowiem wyposażone w zdolność do dostrzegania podobieństwa między pozornie nawet odległymi zjawiskami. W ten sposób powstają poetyckie przenośnie. Część z nich utrwala się w języku i tworzy nowe znaczenia (por. np. metafory kryjące się w wyrażeniach *szyjka butelki, pamięć komputera, droga biegnie pod górę*) albo obrazowe związki frazeologiczne (*domek z kart, bujda na resorach, co kot napłakał*). Tak więc wpływ zasady podobieństwa na język jest rozległy – rozciąga się od onomatopei do metafory, z całym pasmem zjawisk pośrednich.

Jak będzie się można przekonać w trakcie lektury tej książki, ikoniczność rządzi także budową wyrazów (bardziej złożonym treściom odpowiadają wyrazy dłuższe, bogatsze o dodatkowe morfemy) oraz budową zdań (bliskości pojęciowej odpowiada bliskość przestrzenna, tj. wyrazy ściślej powiązane semantycznie zwykle ze sobą sąsiadują). Również w budowie akapitów i całych tekstów można obserwować prymat zasady porządku naturalnego – *ordo naturalis* – co widać np. w zachowywaniu chronologii wydarzeń lub kolejności działań w ich opisie. Odstępstwa od tych zasad natychmiast rzucają się w oczy i taki chyba jest ich sens. Poprzez naruszenie rutyny pobudza się uwagę odbiorcy. Językoznawcy mówią o takich strukturach, że są nacechowane. Na przykład skracanie wyrazu jako środek słowotwórstwa, częste zwłaszcza w żargonach środowiskowych (*impra* zam. *impreza*, *merc* zam. *mercedes*, *rela* zam. *religia* jako przedmiot szkolny), odwrócenie szyku w zdaniu, przekształcenie go na stronę bierną, użycie wyszukanego synonimu zamiast nazwy powszedniej (*małżonek* zam. *mąż*) są w pewien sposób naznaczone w stosunku do normy. Nienacechowane struktury i elementy języka odznaczają się frekwencją wyższą niż te nacechowane.

Takie rozumienie **nacechowania**, wiążące je z ikonicznością, przyjęło się w lingwistyce za sprawą generatywizmu amerykańskiego. Gwoli historycznej ścisłości trzeba jednak powiedzieć, że sama teoria nacechowania wywodzi się ze szkoły praskiej³, gdzie miała nieco inne znaczenie. Pierwotnie była mowa o przeciwstawieniu dźwięków, np. w parach spółgłoska dźwięczna – bezdźwięczna. Nienacechowany człon takiej relacji to spółgłoska bezdźwięczna, ponieważ w niektórych pozycjach, np. na końcu wyrazu, reprezentuje ona oba dźwięki, por. wymowę słów *blok* i *blog* jako [blok] (por. podrozdz. 3.2). Nienacechowanie oznacza zatem pewne rozmycie, ambiwalencję. Wynikająca stąd możliwość reprezentowania całej pary pociąga za sobą większą częstotliwość takiego członu w tekstach. Pojęcie nacechowania wprowadzone pierwotnie do analizy substancji brzmieniowej sprawdziło się także w morfologii, co postaramy się pokazać w rozdz. 6.

Europejski strukturalizm postrzegał system języka statycznie, zgodnie z postulatem analizy synchronicznej, tj. badania języka w jednym tylko przekroju czasowym, w postaci jakby nieruchomej stopklatki. Celem opisu były bowiem językowe relacje, a nie procesy. Dynamiczne pojmowanie gramatyki pojawiło się w teoriach transformacyjno-generatywnych. Dla Noama Chomsky'ego, twórcy i głównego przedstawiciela generatywizmu, gramatyka językoznawcza to próba modelowego ujęcia intuicyjnej wiedzy zwanej *k o m p e t e n c j ą*, w jaką wyposażony jest każdy mówiący językiem ojczystym. Kompetencja ta jest wrodzona, bo każdy człowiek przychodzi na świat ze zdolnością do nauczenia się mowy. Bez tej zdolności dziecko nie byłoby w stanie przyswoić sobie języka. Bodźce językowe, jakie otrzymuje ono od swojego otoczenia, są wszak ograniczone, niepełne, a mimo to opanowanie pierwszego języka

³ Koło, założone w 1926 roku, skupiało językoznawców o zbliżonych poglądach na język, zarówno Czechów (Vilém Mathesius), jak i cudzoziemców, w tym emigrantów z bolszewickiej Rosji (Nikołaj Trubieckoj, Roman Jakobson). Doprowadzili oni do rozkwitu europejski strukturalizm.

w warunkach naturalnych nie nastęcza problemów (pomijamy tu przypadki głuchoty i innych rodzajów wrodzonego upośledzenia – wtedy jest dużo trudniej).

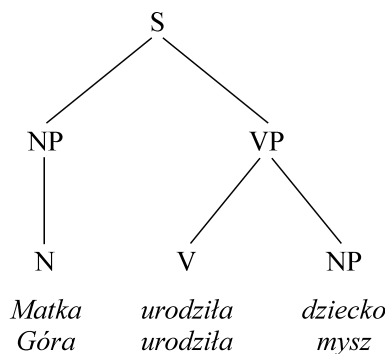
Kompetencja językowa jako jedna z podstawowych zdolności poznawczych zlokalizowana w mózgu nie jest bezpośrednio dostępna obserwacji. Badacz języka może jedynie wyciągać wnioski z przejawów kompetencji, czyli zachowań mownych człowieka. Na podstawie badania otwartego zbioru zdań, jakie w danym języku zostały utworzone oraz są i mogą być tworzone, konstruuje się modele naśladujące ukryty mechanizm mowy idealnego użytkownika języka. Kluczową rolę przypisują generatywiści składni – jej struktury uruchamiają bowiem proces tworzenia wypowiedzi (por. rozdz. 9). Trzeba jednak powiedzieć, że teoria ta, stworzona w latach pięćdziesiątych ubiegłego wieku najpierw na użytek języka angielskiego, który ma dość ubogą fleksję, włącza do składni także wiele struktur morfologicznych. Na przykład formy czasu gramatycznego orzeczeń są składniowo rozbijane na temat i końcówkę. Z punktu widzenia języków słowiańskich byłaby to już morfologia albo „morfoskładnia”. Tak czy inaczej, mamy tu do czynienia z punktem wyjścia od formy. Aby coś powiedzieć, mówiący tworzy najpierw wyjściową strukturę głęboką, stanowiącą pełne odbicie wszystkich koniecznych pozycji składniowych. Następnie za pomocą reguł transformacji struktury głębokie są przekształcane w powierzchniowe, w których ustalone są już szyk wyrazów, możliwe elipsy (opuszczenie członu) itp. Zarówno struktury głębokie, jak i powierzchniowe należą jednak do składni.

To właśnie spotkało się z krytyką w obozie generatywistów w latach sześćdziesiątych XX wieku. Krytycy Chomsky’ego uznali, że punktem wyjścia w generowaniu zdań są nie struktury składniowe, lecz schematy logiczno-semantyczne, tzw. **propozycje** (łac. *propositiō* ‘stwierdzenie czegoś, treść zdania’ – termin ten przyjął się także w teorii aktów mowy, jaka powstała na gruncie brytyjskiej filozofii języka). Propozycje można przedstawiać w postaci struktur, na które składają się **predykat** (cecha, koncept) i jego argumenty (to, czemu się przypisuje daną cechę, to, między czym zachodzi dana relacja) – jako tzw. struktury **predykatowo-argumentowe**. Złożone predykaty podlegają rozbiciu na proste elementy, mogące pretendować do miana uniwersalnych, np. ‘*ktoś (x) namówił kogoś (y) do czegoś (z)*’ to tyle, co ‘*x sprawił, że y zaczął chcieć z*’. Są one odpowiednim narzędziem do modelowania ludzkiej myśli – tego, *co i o czym* chcemy coś powiedzieć. Jest to zatem semantyczny punkt wyjścia, choć między semantyką a składnią nie ma tu jakiejś istotnej różnicy. Z czasem zwolennicy tej tzw. semantyki generatywnej, skupiającej się na znaczeniu zdania, zasilili szereg kognitywistów (jak George Lakoff).

Lingwistyka kognitywna przyniosła przełom w podejściu do języka i gramatyki. Co prawda już Chomsky uznał językoznawstwo za część psychologii, jednak jego dedukcyjny model kompetencji językowej więcej ma wspólnego z matematyką i filozoficznym racjonalizmem niż z psychologią. Kognitywizm, zainteresowany procesami mentalnymi, zwłaszcza poznawczymi, i ich skutkami dla języka, widzi w tym ostatnim po prostu kontinuum struktur symbolicznych o różnym stopniu abstrakcji. Strukturą symboliczną jest już morfem, bo coś znaczy, tj. symbolizuje na mocy

przyjętej konwencji. Symboliczny charakter mają też struktury dużo bardziej abstrakcyjne, jak kategorie morfologiczne i składniowe, części mowy itp. Wszystko bowiem ma znaczenie. W kategoriach gramatycznych, takich jak liczba, rodzaj lub czas, zakodowane jest ludzkie doświadczenie świata. Co więcej, w języku wyraża się nie tylko intelektualna zdolność do abstrakcyjnego myślenia. Kategorie językowe są zakotwiczone w percepcji zmysłowej i w naszej cielesności. Z tego, że człowiek jest istotą dwunożną, wyprostowaną, posługuje się najczęściej prawą ręką, a większość bodźców odbiera zmysłem wzroku, wynika choćby takie, a nie inne postrzeganie i wartościowanie przestrzeni i czasu. Schematy doświadczeniowe są utrwalane w gramatyce i słownictwie, przy czym z wyjściowej domeny fizycznej są one przenoszone na zjawiska społeczne, duchowe itd. Gramatyka przestaje być definiowana jako sztywny zbiór reguł i wyjątków. Gramatyczność zostaje zastąpiona przez stopień skonwencjonalizowania, co jest samo w sobie subiektywne. Formy tradycyjnie uznawane za nieakceptowalne ocenia kognitywizm jako jeszcze nie w pełni skonwencjonalizowane.

Z gramatyką w rozumieniu klasycznym wiąże się pojęcie **gramatyczności** jako cechy. Leon Zawadowski (1966) definiował gramatyczność jako kategorialny i konwencjonalny związek między elementami tekstowymi. Określenie „kategorialny” oznacza ‘zachodzący dla wszystkich okazów pewnej klasy’, np. związek między klasą tematów czasownikowych a klasą końcówek osobowych (*pisz-ę, pisze-sz, czyta-m, czyta-sz...*). Okazy jednej klasy łączą się w pewien stały, uporządkowany sposób z okazami drugiej klasy. Tę łączliwość w tekście nazywa się związkami **syntagmatycznymi**. Z kolei elementy mogące zajmować to samo miejsce w tekście, a więc wymienne, wchodzą w związki **paradygmatyczne**. Z praw gramatycznych wynika przewidywalność tak powstających konstrukcji: miejsce, jakie dany element językowy zajmuje w zespole, jest określone przez jego znaczenie. Z kolei Noam Chomsky (1966) rozumiał gramatyczność jako zgodność budowy zdania z jego opisem strukturalnym. Interpretacja semantyczna była przy tym w dużej mierze obojętna, toteż np. zdania *Matka urodziła dziecko* i *Góra urodziła mysz* byłyby odczytane jako realizacje tej samej struktury frazowej: grupa rzeczownikowa (ang. *nominal phrase* – NP) – grupa czasownikowa (ang. *verbal phrase* – VP) – grupa rzeczownikowa (NP). Schematycznie, wychodząc od symbolu S (ang. *sentence* – zdanie), mamy tu:



Gramatycznie niepoprawne byłoby natomiast: **Matce urodziło dziecko*. Tymczasem zdanie *Góra urodziła mysz* nie dopuszcza interpretacji dosłownej, lecz jedynie metaforyczną, jest więc nieporównywalne z pierwszym. W końcu językoznawcy uznali, że ocena gramatyczności form i wypowiedzi należy do kompetencji mówiących. Przy rozstrzyganiu wątpliwości „Czy tak by się powiedziało?” miarodajną instancją są mimo swojej subiektywności sądy natywnych (rodzimych) użytkowników języka. Trzeba się też liczyć z normą regionalną i/lub środowiskową.

Wspomnieć też należy o **gramatykalizacji** jako procesie, który zaciera granice między jednostkowymi faktami leksykalnymi a seryjnymi regułami gramatycznymi. Nazywa się go także deleksykalizacją. Chodzi bowiem o to, że jakiś leksem (wyraz) traci swoje konkretne znaczenie i staje się znakiem pewnej ogólnej funkcji. Tak np. czasownik *dać* poza swoim znaczeniem ‘ofiarować, przekazać’, por. *dać komuś kwiaty/książkę/ziemię* itp., jest używany w zdaniach z innym czasownikiem w bezokoliczniku: *Dałam sobie uszyć sukienkę/ufarbować włosy./Nie dam się oszukać./Nie dali mu obejrzeć filmu/przejechać się...* Mamy tu na myśli znaczenie ‘przyzwolenia’ lub jego braku, a nie ofiarowanie czegoś przez podmiot owego *dać*. Podobnie można mówić o gramatykalizacji czasownika *mieć*, kiedy nie chodzi o jego zwykłe użycie w znaczeniu ‘posiadać’, lecz o jakiś sens modalny, np. spodziewanie się jakiegoś zdarzenia, por. *Książka ma zostać wycofana./Ma padać./Miało się zacząć zebranie*. Opis takich zjawisk należy przynajmniej po części do gramatyki.

Ewolucja zapatrywań na język wpływa na kształt gramatyk, jakie powstają z myślą o czytelnikach niespecjalistach. Trzeba by tu jeszcze wprowadzić rozróżnienie między celem praktycznym i teoretycznym. Gramatyki praktyczne są dużo starsze niż językoznawstwo naukowe. Książki takie pisano najpierw na użytek cudzoziemców, a i sami ich autorzy byli obcokrajowcami⁴. Cel praktyczny przyświecał też popularnym gramatykom szkolnym. Wzorem były dla nich opisy łaciny uważanej za szczyt językowej doskonałości. Współczesne gramatyki akademickie korzystają natomiast przede wszystkim z dorobku praskiego strukturalizmu, przy czym wprowadzają także elementy pragmalingwistyki⁵ (zwrócenie uwagi na rolę nadawcy i odbiorcy, na zmienny kontekst wypowiedzi). W opisach polskiej składni dostrzec można jeszcze wpływ amerykańskiego dystrybucjonizmu (por. opisy formalne polszczyzny Zygmunta Saloniego i Marka Świdzińskiego, 1985), ale i orientację semantyczną wychodzącą od struktur predykatowo-argumentowych (tzw. gramatyka akademicka, tj. *Gramatyka współczesnego języka polskiego* w dwu tomach z 1984 roku).

⁴ Pierwszą gramatyką tego typu było dzieło Francuza Piotra Statoriusa-Stojeńskiego *Polonicae grammatices institutio* (Kraków 1568). Na Pomorzu i Śląsku wychodziły gramatyki dla Niemców. Pierwszeństwo przypada dwu autorom: w Gdańsku ukazała się gramatyka Mikołaja Volckmara *Compendium linguae polonicae* (1594), we Wrocławiu – *Klucz do polskiego i niemieckiego języka* Jeremiasza Rotera (1616).

⁵ Pragmalingwistyka, czyli teoria działania językowego, interesuje się zmiennymi warunkami użycia wypowiedzi: *kto* mówi, *do kogo*, *gdzie* i *kiedy*, w jakim *celu*. Inspirujące dla tego kierunku okazały się prace brytyjskich filozofów języka Johna L. Austina i Johna Searle’a.

Lata osiemdziesiąte ubiegłego wieku przyniosły rozkwit nowego nurtu w lingwistyce związanego z naukami kognitywnymi, tj. naukami o poznaniu. Kognitywistyka trafiła w Polsce na podatny grunt po części dlatego, że nie musiała się zwracać przeciwko generatywizmowi, który zawładnął językoznawstwem amerykańskim. W Polsce miał on niewielu zwolenników. Kognitywistom zarzuca się też czasami, że przedstawiają oni znane stwierdzenia o języku jako rewelacje, nadając im nową szatę językową, co może jest w pewnych przypadkach prawdą. Nie da się jednak zaprzeczyć, że w poważnych pracach czołowych przedstawicieli tego obozu chodzi nie o tradycyjny psychologizm w postaci luźnego kompleksu poglądów, lecz o zaawansowane modele poznania, w których poczesna rola przypada językowi. Interesujące są zwłaszcza eksperymenty psycholingwistyczne, które mogą posłużyć do potwierdzenia lub obalenia tych modeli. Tak bada się np. istnienie prototypowych okazów kategorii pojęciowych, wielopoziomową strukturę takich kategorii, rozumienie przyimków przestrzennych itp. W ten tylko sposób można rozbroić zarzut przeciwników kognitywizmu co do spekulatywnego charakteru tej nowej interdyscyplinarnej gałęzi wiedzy, która rewolucjonizuje także nasze spojrzenie na język. Niektóre tezy kognitywizmu rozpozna czytelnik w trakcie lektury niniejszej książki. Jednakże do stworzenia pełnej gramatyki kognitywnej droga jest jeszcze daleka. Opisy fragmentów struktury języka – np. przyimków, ulubionego pola badań w tym nurcie – każą przy tym wątpić, czy taka gramatyka kiedykolwiek powstanie. Przedmiotem jej opisu musiałyby być gigantyczne, utrwalone w języku sieci relacji między poszczególnymi domenami pojęciowymi, których stopień komplikacji znacznie przewyższa modele znane z badań nad sztuczną inteligencją (a od tego zaczęło się zainteresowanie neuropsychologią).

1.2. Polszczyzna na tle innych języków

Zacznijmy od cytatu. Artykuł 27 Konstytucji RP z 1997 roku głosi: „W Rzeczypospolitej Polskiej językiem urzędowym jest język polski. Przepis ten nie narusza praw mniejszości narodowych wynikających z ratyfikowania umów międzynarodowych”. Trybunał Konstytucyjny (w wyroku z 13 maja 2007 r.) wyjaśnia, że status języka urzędowego jest równoznaczny ze statusem języka państwowego. Jest to obowiązujący język „urzędowania” wszystkich organów administracji państwa i komunikowania się urzędów ze sobą oraz z obywatelami. W Polsce, która jest krajem narodowościowo niemal jednolitym⁶, język urzędowy jest też na ogół językiem ojczystym. Językowe prawa mniejszości etnicznych również są respektowane. Białoruski jest językiem pomocniczym w gminie Hajnówka, litewski – w gminie Puńsk, kaszubski – w gminach Parchowo i Sierakowice, niemiecki – w szesnastu gminach województw opolskiego i śląskiego.

⁶ W narodowym spisie powszechnym z roku 2002 narodowość polską zadeklarowało 96% ankietowanych.